

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 9 / 2018

W dzisiejszym wydaniu:

1

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni –
Czerwiec 2018 cz. 2**

Str. 2-10

Czerwiec przyniósł ze sobą wiele istotnych wydarzeń, które tradycyjnie analizujemy. Wydobywamy istotne fakty z medialnego szumu.

2

Skąd wiara w złoto?

Str. 11-19

Tym razem cały artykuł poświęcamy złotu, którego cena znajduje się obecnie na atrakcyjnych poziomach. Wymieniamy w nim szereg przesłanek, które utwierdzają nas w przekonaniu, że warto posiadać żółty metal w portfelu.

3

W co inwestować po 9 latach hossy?

Str. 20

Na konferencji zorganizowanej przez XTB, Trader21 poprowadził wykład, w którym omówił aktywa, w jakie warto zainwestować po wielu latach hossy. Zapraszamy do zapoznania się z materiałem wideo.

4

Powell z Trumpem doprowadzą do krachu?

Str. 21-30

Współcześni inwestorzy oprócz baczego przyglądania się twardym danym ekonomicznym muszą także z uporem maniaka śledzić poczynania banków centralnych. W artykule Trader 21 wyjaśnia, co stoi za decyzjami Powella i Trumpa, a także jakie kroki należy podjąć, by ochronić swoje inwestycje przed zbliżającym się krachem.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - czerwiec 2018 cz.2

Bitcoin „zbyt niedoskonały” na globalną ekonomię

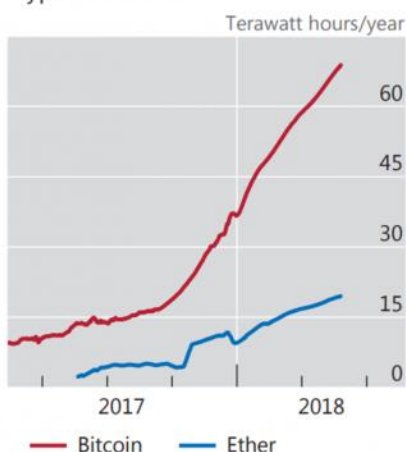
Bank Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) w swoim rocznym raporcie ekonomicznym napisał, że Bitcoin ma zbyt wiele wad, aby odegrać ważną rolę w systemie monetarnym. Kryptowalutom poświęcono cały artykuł, w którym poruszone zostały kluczowe kwestie związane z ich przyszłością.

Największe „problemy”, jakie wskazano to wysokie zużycie energii elektrycznej, problemy regulacyjne oraz szybko przyrastająca ilość transakcji, która może w stać się na tyle duża, że zaburzy działanie Internetu. Na poniższych wykresach, przedstawiono (od lewej) zużycie energii dla Bitcoina i Ethereum, liczbę transakcji dokonywanych na sekundę oraz wielkość blockchainu wyrażoną w gigabajtach.

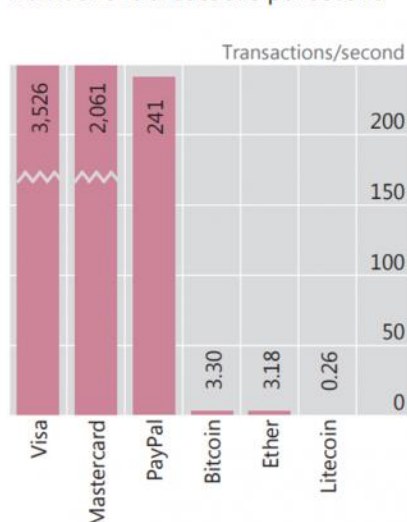
Energy consumption and scaling issues

Graph V.4

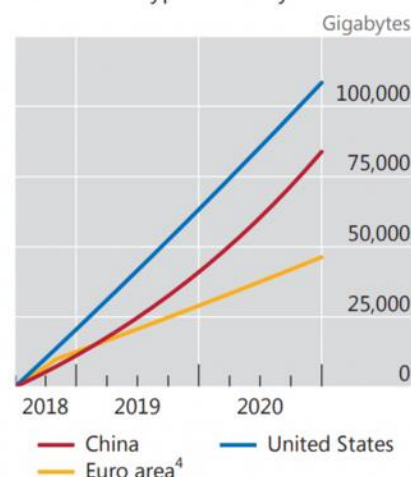
Energy usage of select cryptocurrencies¹



Number of transactions per second²



Hypothetical ledger size for nationwide retail cryptocurrency³



Źródło: <https://www.bis.org/publ/arpdf/ar2018e5.pdf>

Oczywiście wyżej wymienione zarzuty są wyjęte z kapelusza. Gdyby, zużycie energii do wydobycia kryptowalut było tak dramatyczne to nikt by tego nie robił. Pod względem transakcji kryptowaluty nadal pozostają daleko w tyle za produkującymi na tym rynku Visa i Mastercardem. Trudno też sobie wyobrazić by przejmując pałeczkę po powyższych instytucjach kryptowaluty „zapchały” internet, tym bardziej że prędkość przesyłu danych w sieci konsekwentnie rośnie.

Kluczową informacją z tego raportu jest jednak to, że BIS uważa oparcie globalnej ekonomii na rozproszonej sieci za zbyt ryzykowne. Jeżeli banki centralne nie mogą czegoś kontrolować to będą to demonizować.

Naszym zdaniem kryptowaluty odegrają istotną rolę w przyszłym systemie monetarnym i wyprą tradycyjne waluty. Niestety kryptowaluty pod kontrolą BIS nie będą miały nic wspólnego z decentralizacją, a tym bardziej z anonimowością.

Umacniający się dolar kłopotem dla USA i rynków rozwijających się

Ostatnia podwyżka stóp procentowych przez FED oraz zapowiedź ECB, że w Europie podwyżek nie będzie do końca 2018 roku, niewątpliwie przyczyniły się do i tak już sporego umocnienia kursu dolara. Na indeksie amerykańska waluta przebiła poziom 94 i jeśli tendencja wzrostowa się utrzyma zarówno USA jak i EM będą mieć kłopoty.



Co prawda na początku 2017 dolar był znacznie silniejszy, a mimo to rynki się nie zawaliły. Trzeba jednak zauważyć, że od tego czasu podniesiono w USA stopy procentowe kilkakrotnie, a FED redukuje swoje aktywa z prędkością 30 mld dolarów miesięcznie. Co więcej zapowiada redukcję w wysokości 50 mld \$ miesięcznie. Jednocześnie ECB nadal pompuje do gospodarki 30 mld euro na miesiąc. W takim otoczeniu dalsze umacnianie się dolara może być nieuniknione.

Problem w tym, że jest to zdecydowanie nie na rękę Trumpowi, który wywołując wojnę handlową z Chinami, a co za tym idzie z krajami rozwijającymi się [EM – Emerging Markets] nie może sobie pozwolić na mocnego dolara. Dał o tym wyraźnie znać w jednym ze swoich wpisów.



Donald J. Trump ✓
@realDonaldTrump



Russia and China are playing the Currency Devaluation game as the U.S. keeps raising interest rates. Not acceptable!

2:31 PM - Apr 16, 2018

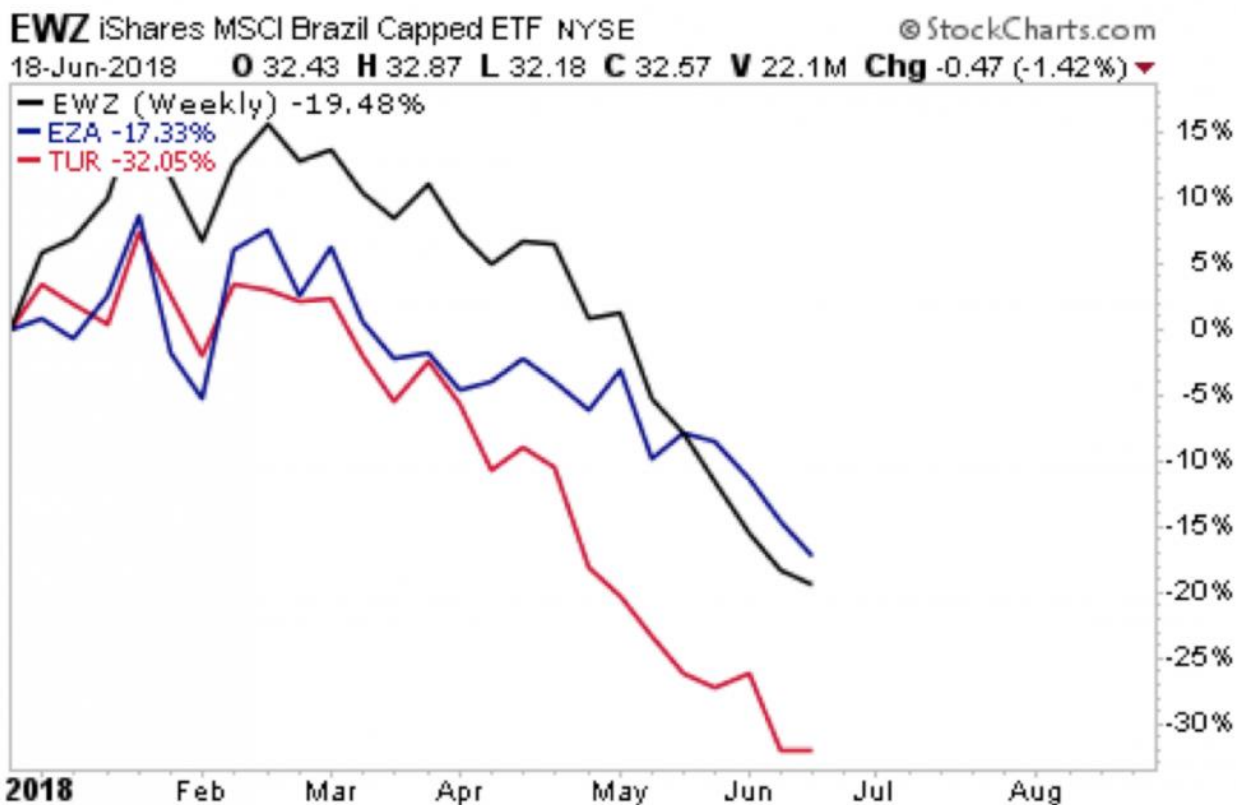
♡ 96.8K 💬 42K people are talking about this



Wzrost kursu dolara zwiększa konkurencyjność eksportu rynków wschodzących, którą prezydent USA stara się ograniczyć stosując cła. Silny dolar niweluje zabiegi Białego Domu natomiast konsekwencje wojny handlowej w postaci ceł odwetowych np. ze strony Chin pozostają.

Innym aspektem umacniającego się dolara jest fakt, że obecnie w systemie finansowym krąży ponad 9 bln długu denominowanego w USD z czego aż 6 bln przypada na rynki rozwijające się. Wiele rynków EM mocno ucierpiało na umocnieniu amerykańskiej waluty. A dokładniej rzecz biorąc straciły na wartości ETF'y z ekspozycją na te rynki, które są denominowane w dolarze.

Dotyczy to przede wszystkim rynków EM w postaci Turcji [TUR], Brazylii [EWZ] czy RPA [EZA]...



... ale również rynków rozwiniętych w Azji – Singapuru [EWS], Chin [ASHR] i Korei Południowej [EWY].



Reasumując jeśli ten rok zakończyłby się w czerwcu to byłby jednym z najgorszych dla rynków wschodzących. Co dalej? W grę wchodzi dwa scenariusze.

1. Dolar nadal będzie się umacniać i w konsekwencji doprowadzi do załamania się rynków akcji zarówno na NYSE jak i na innych światowych giełdach. Wtedy możemy się spodziewać, że ucierpią najsilniej przewartościowane aktywa wchodzące w skład indeksu NASDAQ. Również na rynkach rozwijających się możemy znaleźć ekstremalnie drogie rynki jak np. Indie.

2. USA dłużej nie wytrzyma umacniającego się dolara i amerykańska waluta powoli znowu zacznie się osłabiać. W tej sytuacji dystans pomiędzy wyprzedzonymi rynkami EM, a S&P zacznie się wyrównywać. Obecnie ekstremalnie tanie rynki rozwijające się, będą stanowić ciekawą propozycję inwestycyjną.

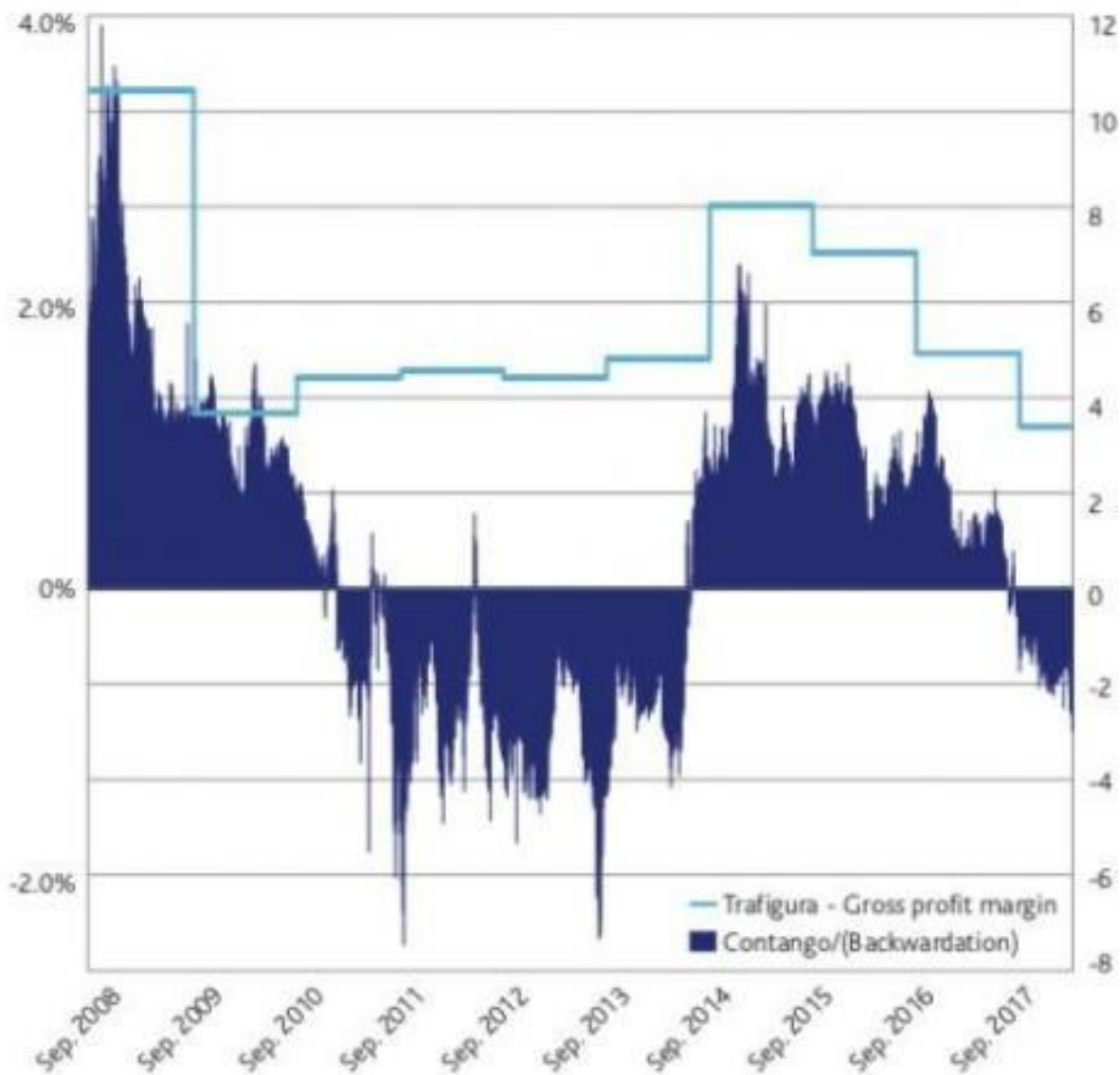
Nie możemy jednak zapominać, że jesteśmy po 9 latach wzrostów i ryzyko bessy na wszystkich rynkach akcji jest bardzo duże.

Handlujący ropą złapani w pułapkę backwardation

Wzrosty cen ropy od początku 2016 roku oraz wysokie contango zachęciły handlarzy do spekulacyjnego kupowania i przechowywania tego surowca w celu odsprzedaży go po wyższej cenie w przyszłości. Dużo zyskowniej było kupić 500.000 m³ ropy, napełnić tankowiec pod korek i odstawić go na pół roku niż spekulować cenami kontraktów.

Sytuacja na rynku ropy zmieniła się jednak dość drastycznie.

Od października 2017 roku wspomniane contango zmieniło się w backwardation, co zupełnie odwraca sytuację. Magazynowanie surowca celem późniejszej odsprzedaży przestało być opłacalne. Ropa co prawda w szczytowym momencie osiągnęła cenę 80 USD za baryłkę, ale nie koniecznie przełożyło się to na zyskowność spółek energetycznych. Trafigura - surowcowy gigant działający na rynkach globalnych, pokazał wyniki finansowe za ostatnie pół roku. Na skutek backwardation i podwyżek stóp procentowych w USA, firma odnotowała spadek zysku o ponad 50 %.



Source: Company information and public market data. Contango/ (Backwardation) graph is calculated by subtracting CO1 (Generic 1st 'CO' Brent Future) from CO6 (Generic 6th 'CO' Brent Future). Gross profit margin calculated as Gross Profit as percent of revenues.

Aby ograniczyć straty firmy, które dotychczas przetrzymywały ropę zaczęły ją sprzedawać po każdej cenie. Tylko w przypadku Trafigury średni dzienna sprzedaż surowca wzrosła w przeciągu 6 miesięcy o 16 %.

Jeśli nadal na rynek będą trafiały coraz większe ilości ropy naftowej, może się to w krótkim okresie przełożyć na istotne obniżenie ceny za baryłkę.

Chiny ostrzegają amerykańskie korporacje

Chiny nie zamierzają pozostać bierne w wojnie handlowej rozpętanej przez Trumpa. Pekin opublikował szczegółową listę produktów, na które zostaną nałożone cła odwetowe. Jednocześnie chiński rząd ostrzega przed negatywnym wpływem, jaki na amerykański biznes będzie miało zaostrzenie wojny handlowej i protekcjonizmu gospodarczego.

Pekin liczy, że do pracy na rzecz Państwa Środka zostaną zaciągnięci lobbyści reprezentujący amerykańskie korporacje, którzy będą wywierać presję na Trumpa i Kongres. Chińczycy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że wiele spółek może mocno oberwać, a nawet upaść przez eskalację konfliktu. Różnica polega na tym, że w Chinach biznes ma nieporównanie mniejszy wpływ na decyzje rządu niż w USA.

Dodatkowo Pekin wciąż ma w rękawie przynajmniej dwa asy: pozbycie się amerykańskich obligacji oraz dewaluację juana.

Rosja pozbywa się obligacji USA

Departament Skarbu USA w raporcie za kwiecień poinformował, że Rosja sprzedała już prawie połowę z posiadanych przez nią obligacji Stanów Zjednoczonych. Jest to odpowiedź na sankcje oraz reakcja na toczącą się wojnę handlową.

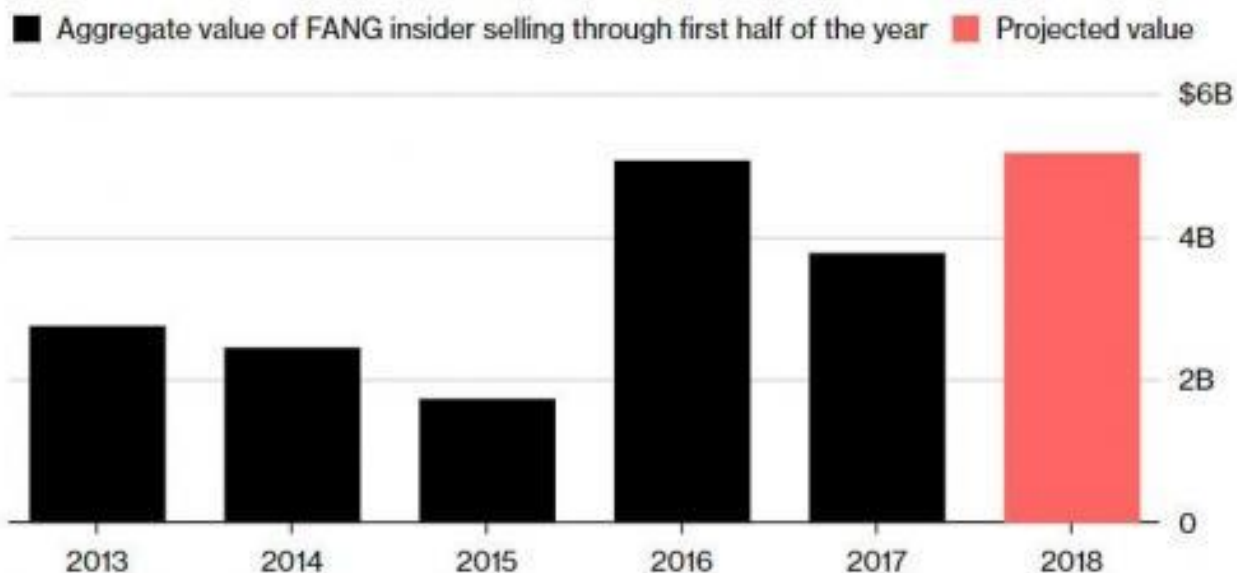
Co więcej Moskwa i Pekin podpisały 8 czerwca umowy dotyczące zwiększenia udziału rozliczeń handlowych w walutach krajowych. Oczywiście Rosja nie jest tutaj wyjątkiem. Podobne umowy zostały podpisane już kilka lat temu między Chinami, a Japonią. Pokazuje to stale rosnącą niechęć do wykorzystywania dolara jako waluty rozliczeniowej.

Rosja zabezpiecza się również przed wahaniami na rynku walutowym, konsekwentnie zwiększając rezerwy złota. Obecnie Rosjanie oficjalnie mają piątą co do wielkości rezerwy żółtego metalu.



Ucieczka insiderów z FANG-u

Od kilku lat mówi się o tak zwanych akcjach FANG, czyli Facebook, Amazon, Netflix, Google (Alphabet). Notowania tych firm, w trakcie bieżącej ponad 9 letniej hossy niemal nieprzerwanie roły, wynosząc ich wyceny ponad te, które kończyły „bańkę internetową” z 2000 roku. Dziś pomimo dalszych wzrostów na giełdzie insiderzy spółek wchodzących w skład FANG pozbywają się swoich akcji, najszybciej w historii.

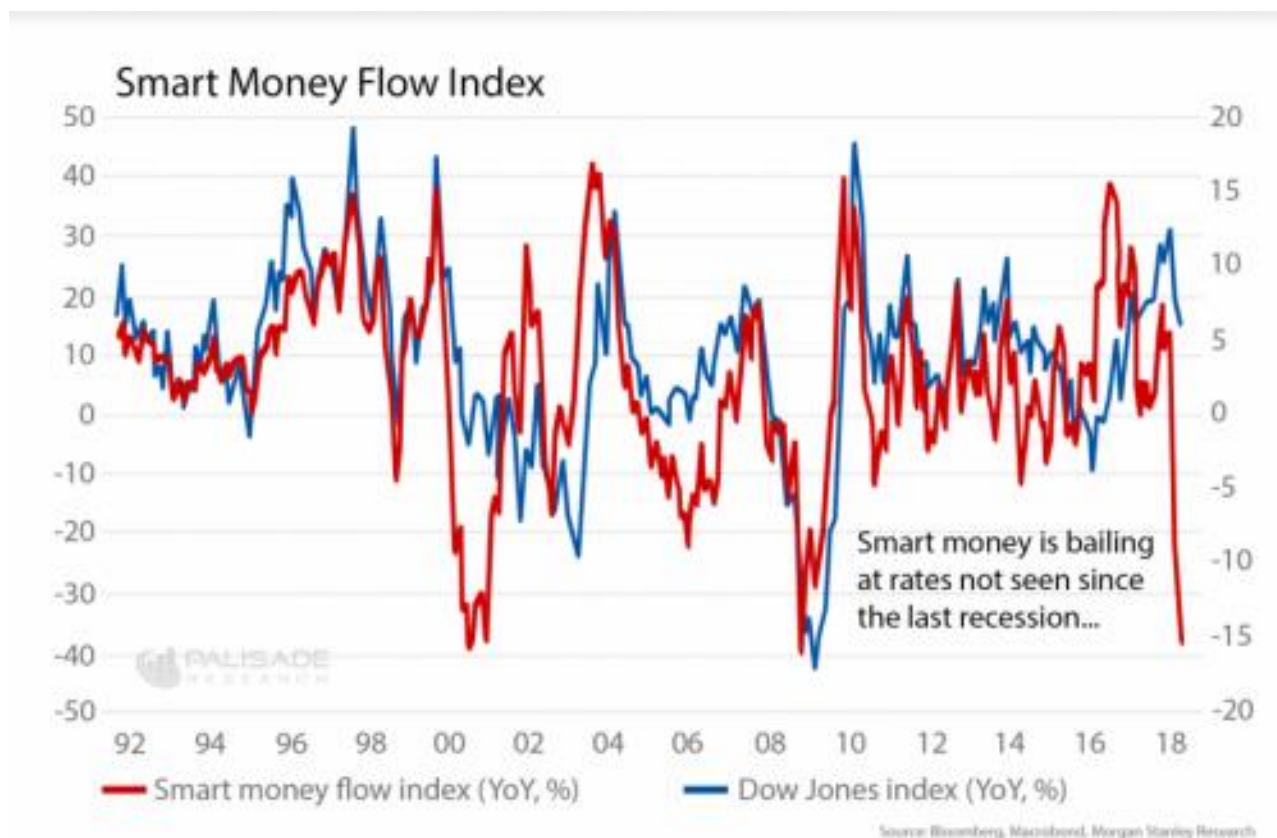


Source: InsiderInsights.com

Note: Projection is based on weekly average sales data. Value doesn't deduct the cost of exercising stock options.

Jest to informacja, która powinna skłonić nas do myślenia. Jeżeli osoby mające największą wiedzę na temat tych firm wyprzedają swoje akcje, to najwidoczniej mają ku temu powody.

Co więcej na poniższym wykresie można zauważyć, że smart money ucieka z rynku akcji, prawdopodobnie przenosząc pieniądze w bezpieczne aktywa. Warto mieć to na uwadze, bo szybko może się okazać, że jak zwykle ostatnimi opuszczającymi tonący statek będą uliczni inwestorzy.



Śledzenie samochodów w Chinach

Niejednokrotnie w naszych artykułach wspominaliśmy o środkach przeznaczonych na inwigilowanie obywateli. Prym w tej dziedzinie wiodą Chiny. Tym razem zdecydowano tam, że od stycznia 2019 roku mieszkańcy Państwa Środka będą zmuszeni do obowiązkowego montowania chipów RFID w swoich pojazdach.

Chipy tego typu są już używane przez kilka rządów (na przykład Filipiny – sąsiada Chin). Rejestrują podstawowe dane, takie jak numer rejestracyjny, czy kolor samochodu. Chińscy urzędnicy twierdzą, że system będzie uaktywniał się wtedy, gdy pojazd przekroczy wyznaczone miejsca.

Oczywiście decyzję tłumaczy się poprawą bezpieczeństwa publicznego oraz usprawnieniem ruchu drogowego w największych chińskich miastach. W rzeczywistości system będzie kolejnym narzędziem służącym do trzymania obywateli pod butem.

Z pewnością śledzenie pojazdów pomoże administracji w usprawnieniu funkcjonowania systemu indywidualnych ocen (Social Credit Score), o którym wspomnieliśmy w niedawnym artykule **„Jak powstaje współczesne niewolnictwo?”**

Zespół Independent Trader

Skąd wiara w złoto?

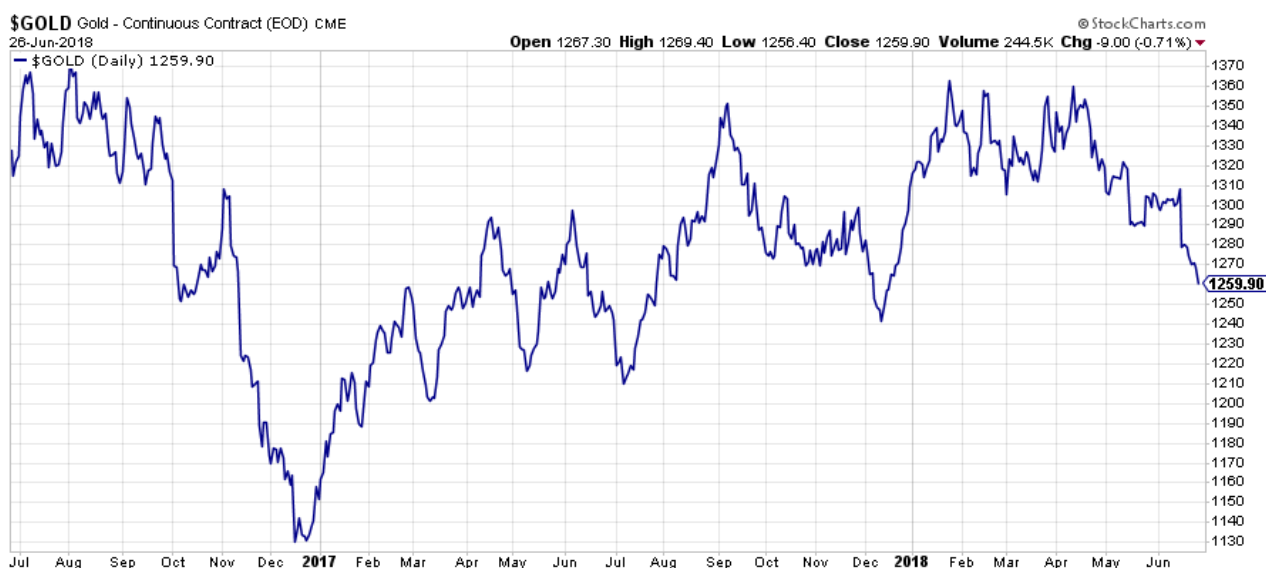
Rynki finansowe doświadczają właśnie efektów zacieśniania polityki monetarnej przez najważniejsze banki centralne. Należy pamiętać, że bez uporczywego dodruku waluty ze strony Rezerwy Federalnej czy Europejskiego Banku Centralnego hossa rozpoczęta w 2009 roku byłaby już przeszłością. Tak się jednak nie stało. Hossa trwa do dziś, ma już blisko 10 lat, jednak jej dalsze losy stoją pod znakiem zapytania.

Wszystko dlatego, że 2 wspomniane banki centralne zachowują się zdecydowanie inaczej niż w poprzednich latach. FED od dodruku i utrzymywania zerowych stóp procentowych przeszedł do ograniczania swojego bilansu (przeciwieństwo dodruku) oraz stopniowych podwyżek stóp procentowych. Z kolei EBC ogranicza kreację waluty i do końca 2018 roku ma całkowicie porzucić pompowanie rynków finansowych.

Co te działania tak naprawdę oznaczają? W poprzednich latach różne podmioty obecne na rynku akcji czy obligacji miały pewność, że ceny będą rosły lub też utrzymają się na podobnych poziomach. Dbały o to banki centralne. Teraz tej gwarancji nie ma – właśnie z powodu FEDu redukującego bilans oraz EBC kończącego dodruk. Z kolei wyższe stopy procentowe w USA oznaczają wyższe koszty kredytu. To problem dla wielu krajów rozwijających się o czym wspominaliśmy w jednym z ostatnich artykułów. Właśnie stąd biorą się ostatnie komplikacje na rynkach – najpierw spadki dotknęły rynki wschodzące, a później metale szlachetne i akcje w USA.

Można powiedzieć, że mamy na rynkach małą deflacyjną falę. To ten scenariusz, który od dawna uważamy za mniej prawdopodobny niż inflacyjny wyjście z problemu. Kryzys deflacyjny oznacza, że mimo początkowego wybicia, spadać będą także ceny złota czy srebra.

My jednak nie potrafimy odrzucić wrażenia, że realizacja scenariusza deflacyjnego potrwa co najwyżej 3-4 miesiące. Poniżej kilka spostrzeżeń na ten temat. Być może sami przekonacie się, że nie ma co panikować tylko dlatego, że złoto zanotowało spadki do poziomów z końca zeszłego roku.



Tak czy inaczej, jeśli po artykule będziecie innego zdania, to czekamy na kontrargumenty w komentarzach.

Złoto w długim terminie

W naszym portfelu dominują inwestycje długoterminowe dlatego też rozważania na temat złota rozpoczniemy od szerszego spojrzenia na obecną sytuację.

1. Deflacja – samobójstwo polityków

Gdyby najbliższy rok miał mijać dokładnie tak, jak zapowiadają to banki centralne, scenariusz wyglądałby (w ogromnym uproszczeniu) następująco:

- banki centralne wysysają płynność z rynków
- obligacje tracą w szybkim tempie na wartości (brak głównego kupca)
- wizja bankructwa staje się realna dla wielu krajów
- na rynkach akcji i nieruchomości dochodzi do gigantycznych przecen
- ratujący się kapitał ucieka do obligacji i nieco podbija ich ceny
- globalna gospodarka staje, biliony wyparowują z rynków finansowych, niemal w każdym kraju lawinowo wzrasta bezrobocie i bieda.

Jaka jest szansa na taki scenariusz? Czy to możliwe, że politycy i bankierzy centralni, którzy użyli w ostatnich latach dziesiątek sztuczek by utrzymać hossę, teraz tak po prostu pozwoliliby na scenariusz deflacyjny? Przecież takie rozwiązanie oznaczałoby miliony osób protestujących na ulicach i możliwość faktycznego utracenia kontroli nad sytuacją przez globalistów. Naszym zdaniem jest ono możliwe jedynie w określonych sektorach lub krajach, a nie w całej globalnej gospodarce.

Znacznie bardziej prawdopodobny jest scenariusz w którym, po początkowej deflacji (spadkach cen na rynkach) banki centralne szybko reagują. Dla przykładu, FED postanawia wstrzymać się z programem redukcji bilansu, natomiast EBC wraca do dodruku. W takiej sytuacji rynki dostają jasny sygnał od polityków i bankierów: wychodzimy z problemów poprzez inflację. Bezpośrednio przełożyłoby się to na zdecydowany wzrost cen metali szlachetnych.

Inna możliwość (a jednak również oznaczająca scenariusz inflacyjny) to wolniejsze tempo podwyżek stóp procentowych w USA. Na ten moment FED uparcie twierdzi, że w tym roku doczekamy się 2 kolejnych podwyżek stóp procentowych.

Tymczasem po ostatnich spadkach na rynku akcji prawdopodobieństwo takiego scenariusza wycenia się na mniej niż 50%. Innymi słowy: większość obserwatorów nie wierzy, że FED w ogóle zdąży podnieść stopy kolejne 2 razy, zanim rynek akcji i obligacji nie doświadczą dużych przecen.

2. Zachowanie rynku obligacji

W ostatnich miesiącach mieliśmy okazję obserwować stały wzrost rentowności amerykańskich obligacji. Oznaczało to również spadek ich cen.

Co było przyczyną wzrostów rentowności? Po pierwsze, rozpędzająca się inflacja. Skoro ceny rosną, to obligacje wypłacające np. 2,5% cieszyły się małym powodzeniem – inwestorzy opuszczali ten rynek. Co nam po obligacji płażącej 2,5%, kiedy nawet oficjalna inflacja przebija 3%?

Drugim powodem były rosnące stopy procentowe, które oznaczały m.in. wyższe oprocentowanie lokat. Zatem część osób przenosiła środki z obligacji właśnie na lokaty.

W ten sposób rząd USA, wypuszczając obligacje 10-letnie, musiał oferować coraz wyższe odsetki. Z 1,4% zrobiło się 2,5%. Ten stan utrzymywał się przez jakiś czas, po czym 2018 rok przyniósł wzrosty powyżej 3%. Z kolei w ostatnich tygodniach sytuacja wyraźnie się uspokoiła. Doszło do ponownego spadku poniżej 3%.

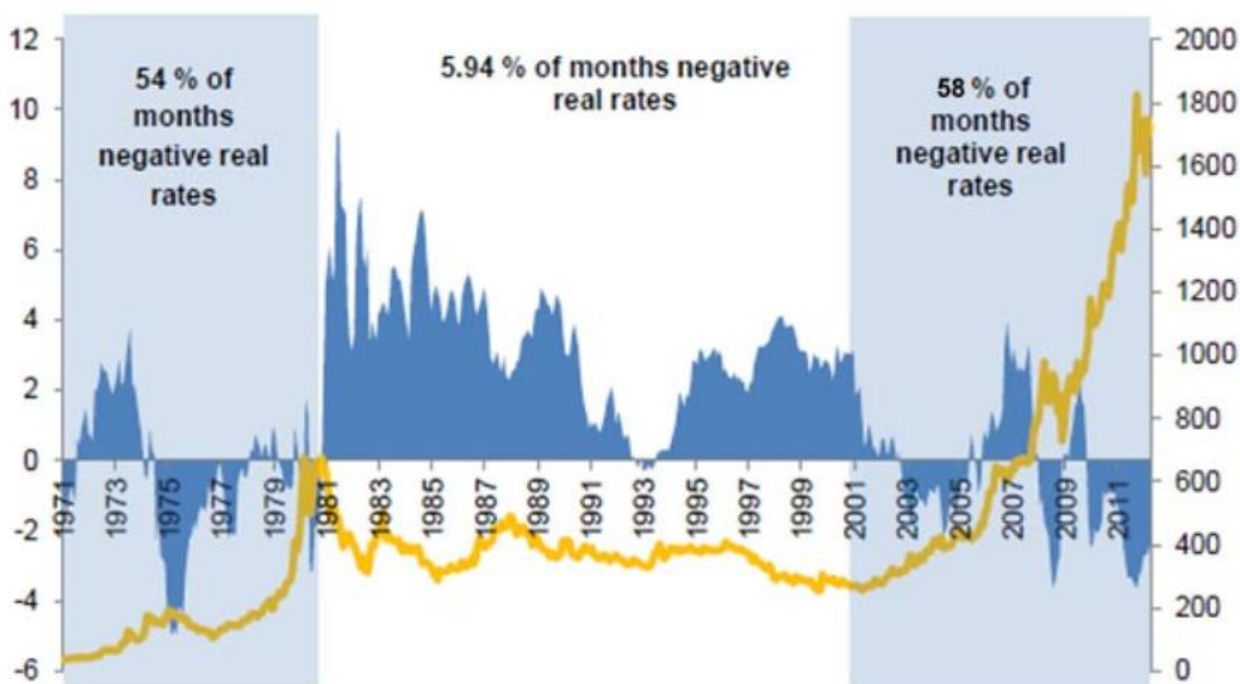


Oczywiście częściowo było to wywołane ucieczką od obligacji innych krajów np. Włoch. Jest jednak również druga przyczyna. Wzrost rentowności obligacji zwolnił ponieważ rynek wie, że FED nie da rady podnosić stóp o 0,25% co 3 miesiące.

Widzicie, że to co napisaliśmy w punkcie 1 i 2 niejako się łączy. Banki centralne nie dadzą rady utrzymać tempa zacieśniania polityki monetarnej i rynek już to dyskontuje. Jeśli zatem nie będzie dalszych podwyżek stóp procentowych, a przyspieszy inflacja to doczekamy się coraz silniej negatywnych realnych stóp procentowych.

W przeszłości w takim otoczeniu metale radziły sobie bardzo dobrze. Lata 1971-1980 oraz 2001-2011 (niebieskie tło na wykresie) minęły właśnie pod znakiem negatywnych realnych stóp procentowych. Złoto notowało wówczas wzrosty.

Gold (right scale) vs. real interest rates (lefts scale) since 1971



Źródło: snbchf.com

Co innego w latach 80-tych i 90-tych kiedy stopy procentowe najczęściej przewyższały inflację.

Podsumowując 2 powyższe punkty – banki centralne w najbliższych miesiącach nieco wyhamują w swoich działaniach, co wywoła przebicie 1400 USD przez złoto.

3. Rynek byka rozkręca się powoli

Od początku 2016 roku mamy do czynienia z rynkiem byka na metalach szlachetnych. Ktoś mógłby narzekać, że po bardzo słabych latach odbicie np. na złocie zamyka się w 10% zysku rocznie. Sęk w tym, że poprzednie hossy w metalach zaczynały się podobnie. Były to stosunkowo spokojne wzrosty, a na prawdziwą manię trzeba było poczekać kilka lat.

Nawet widoczny wyżej wykres pokazuje, że wzrosty przyprowadzające o zawrót głowy miały miejsce po 8 latach od rozpoczęcia rynku byka. Wcześniej jednak metale także przynosiły niezłe zyski.

Krótkoterminowo? Promocja na metalach

Nie będziemy ukrywać, że do napisania artykułu zmobilizowały nas przede wszystkim ostatnie spadki cen złota i srebra. Ostatecznie to dobry moment by napisać dlaczego obecną sytuację należy traktować jako atrakcyjną promocję, a nie ostatni moment do ucieczki przez gigantycznym krachem.

1. Podwójny opór na dolarze

Ze względu na odwrotną korelację pomiędzy dolarem i złotem, zachowanie USD to sprawa kluczowa. Zaczniemy zatem od samego indeksu dolara, który określa siłę amerykańskiej waluty względem 6 innych walut, głównie euro.

Indeks USD dotarł do linii silnego oporu.



Jeśli na stałe przebita zostanie granica 95, wówczas odbicie na metalach może nieco odwlec się w czasie.

Tak się jednak składa, że z linią oporu mamy również do czynienia na wykresie USD względem jena japońskiego. Kurs USDJPY jest odwrotnie skorelowany ze złotem. Poniższy wykres wskazuje na osłabienie dolara względem jena w kolejnych tygodniach.



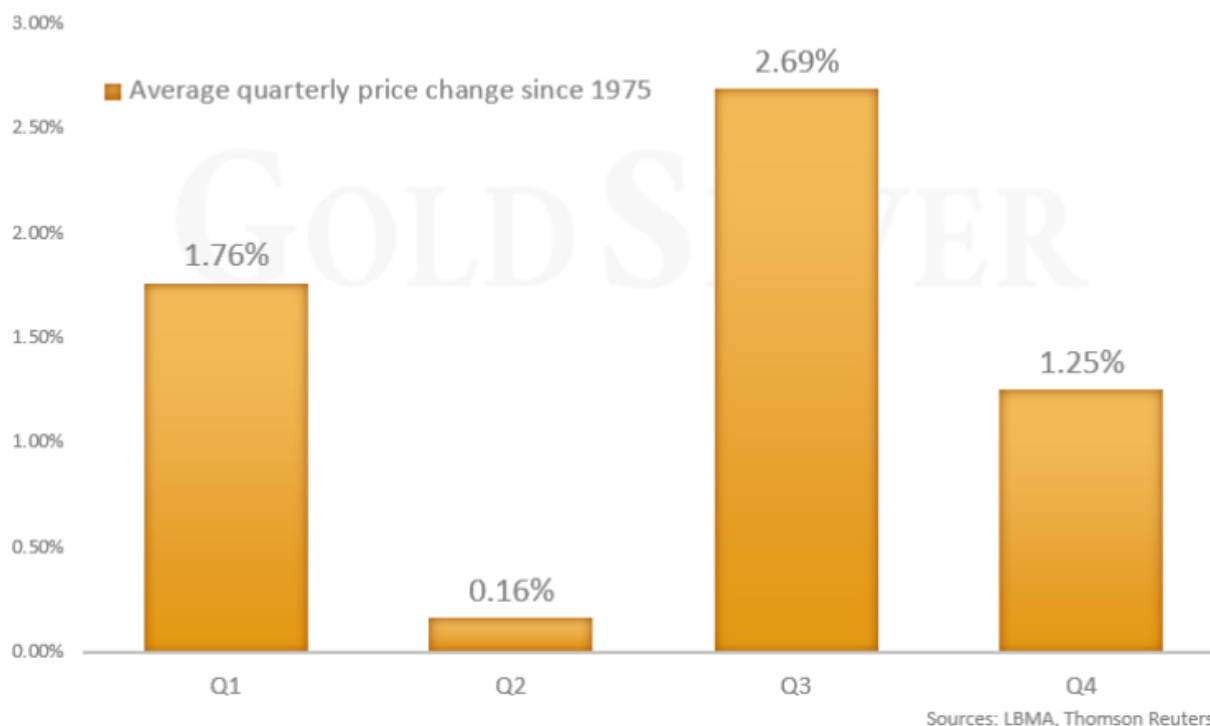
Źródło: graceland-updates.com

To dobry prognostyk dla złota. Trzeba jednocześnie podkreślić, że chociaż jen i złoto zachowują się podobnie, to w ostatnich miesiącach zdarzały się momenty kiedy niszczone japońska waluta traciła na wartości, a metal się tym nie przejmował.

2. Drugi i trzeci kwartał – najgorszy i najlepszy okres złota

Na podstawie danych historycznych można zauważyć, że poszczególne kwartały przynoszą zupełnie inne wyniki żółtego metalu. Największa przepaść dotyczy kończącego się właśnie oraz nadchodzącego kwartału.

The Second Quarter is Historically Gold's Worst, And Is Thus a Good Time To Buy



Jak widać, od 1975 roku drugi kwartał to średnio 0,16% wzrostu ceny złota. Realnie: strata.

Co innego w przypadku lipca, sierpnia oraz września, kiedy złoto generalnie spisuje się najlepiej.

Modelowym przykładem może być tutaj poprzedni rok, kiedy metal odbił w pierwszych dniach lipca. Co stało się później? W 2 miesiące złoto podrożało z 1215 USD do 1350 USD.

3. Czyszczenie słabych rąk

Ostatnie 10 lat pełne było zagrywek ze strony banków inwestycyjnych, które upodobały sobie zwłaszcza zbijanie cen metali szlachetnych. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Jeśli ktoś nie jest tego świadom, to w sytuacji takiej jak obecna, może po prostu w panice uciec z rynków, oddając zyski większym i sprytniejszym podmiotom.

Właśnie taki scenariusz dzieje się dziś na rynku. Wielu inwestorów wystraszyło się, stop lossy poszły w ruch, co nagle sprowadziło cenę złota do 1260 USD. Kto w zeszłym roku opuścił rynek w podobnym momencie, ten miał później czego żałować.

4. Krzyż śmierci na wykresie złota

Część analityków zwraca uwagę na tzw. krzyż śmierci na wykresie złota. Jest to sytuacja w której średnia 50-dniowa przecina od góry średnią 200-dniową (obie te średnie pojawiają się automatycznie na wykresach ze strony stockcharts.com). Twierdzi się, że jest to zły omen na kolejne miesiące.

Czy faktycznie tak jest? Tak się złożyło, że mamy świeże dane na ten temat. Obejmują okres od 1980 roku. W tym czasie krzyż śmierci pojawił się 11 razy.

Jakie były wyniki złota w ciągu miesiąca od pojawienia się tej formacji? 6 razy wzrost, 5 razy spadek.

W ciągu pół roku? 5 razy wzrost, 5 razy spadek i raz na „zero”.

W ciągu roku? 5 razy wzrost, 6 razy spadek.

Wybaczcie, ale nie widzimy powodów by przykładać do krzyża śmierci nadzwyczajną uwagę.

5. Nastroje

Aby sprawdzić perspektywy dla danego rynku, warto przeanalizować jak widzą go inni inwestorzy. Poniższy wykres dotyczy tylko i wyłącznie złota.



Niebieska linia pokazuje, że na ten moment jesteśmy blisko skrajnego pesymizmu wśród inwestorów, czyli sytuacji w której co najmniej 70% badanych jest negatywnie nastawionych do metalu. Skoro tak, to większość kapitału jest poza rynkiem, a dalsze spadki są możliwie głównie w następstwie kolejnych ruchów banków inwestycyjnych. Ewentualnie silnej fali deflacyjnej, której nigdy na 100% wykluczyć nie możemy.

Podsumowanie

Długoterminowo:

- banki centralne w kolejnych miesiącach wycofają się z obecnych planów,
- nastąpi zmiana kursu na scenariusz inflacyjny,
- cena złota znacząco wzrośnie i przebije 1400 USD, wyżej znajdą się także notowania srebra i platyny.

Krótkoterminowo:

- od strony technicznej znacznie więcej widzimy przesłanek za wzrostem ceny złota,
- nastroje także wskazują na to, że złoto uklepuje dno na poziomach 1250-1260 USD,
- najbardziej prawdopodobny jest dla nas scenariusz w którym metale odbijają w lipcu. Z drugiej strony, nie wykluczamy całkowicie sytuacji w której rosnący dolar odsunie w czasie odbicie metali.

Inne spostrzeżenia:

Uwagę zwraca sytuacja na spółkach wydobywczych. ETF GDXJ niemalże nie zareagował na ostatnie spadki ceny złota i srebra (pierwszy metal jest dla tego ETFu kluczowy). Pokazuje to jak niski jest potencjał do spadku tego aktywa.

Na koniec chcielibyśmy dodać, że znaczna część tego artykułu mogłaby się pojawić także pod tytułem „skąd wiara w surowce?”, ale o surowcach ostatnio pisaliśmy sporo. W ich przypadku wiele osób widzi dokładnie, że odbicie jest w trakcie. Co do złota więcej osób ma wątpliwości. My nie.

Zespół Independent Trader

W co inwestować po 9 latach hossy?

Kilka tygodni temu poprowadziłem wykład na konferencji organizowanej przez XTB. Część z Was mogła obejrzeć go na żywo, część w trakcie retransmisji online 22 czerwca.

Jeżeli jeszcze go nie obejrzeliście to załączamy go poniżej:

<https://youtu.be/rnenxOHMTRo>

Wypadł chyba niezłe bo uczestnicy konferencji uznali go za najlepszy wykład przyznając noty 9,3/10.

Pozdrawiam

Trader21

Powell z Trumpem doprowadzą do krachu?

Za nami ponad 9 lat hossy. Od 2008 roku banki centralne drukowały jak szalone. Za świeżo wydrukowaną walutę skupowano toksyczne aktywa, akcje, obligacje rządowe, obligacje korporacyjne czy inne instrumenty, dzięki którym udawało się wypychać wyceny większości aktywów finansowych na kolejne maksima. Poza dodrukiem niesamowicie pozytywny efekt odegrały w hossie zerowe czy nawet gdzie nie gdzie ujemne stopy procentowe. Na przestrzeni 8 lat łącznie stopy procentowe obniżano ponad 650 razy i obecnie poza nielicznymi wyjątkami są one na poziomach znacznie poniżej realnej inflacji.

Swoimi działaniami banki centralne sprawiły, że rozwój gospodarczy, który dawniej determinował to co się działo na rynkach akcji czy obligacji przestał się liczyć. Inwestorzy zamiast przyglądać się twardym danym patrzą na to co zrobią banki centralne, a w szczególności najważniejszy z nich czyli FED. Z kolei działania prezesa FED w połączeniu z wojną handlową zainicjowaną i podkręcaną przez Trump'a, jest gotową receptą na krach tuż po wakacjach.

1. Wojna handlowa Trump'a.

Trump jako pierwszy znany mi prezydent USA postawił rzeczywiście gospodarkę Stanów Zjednoczonych na pierwszym miejscu. Przed nim każdy z prezydentów silnie promował ideę wolnego handlu, którego największym beneficjentem były kraje rozwijające się, w szczególności Chiny, do których trafiał nie tylko kapitał, ale i technologia.

Cztery dekady wolnego handlu za sprawą Trump'a się skończyły i przyszedł czas na wojny handlowe. USA nałożyły cła na Chiny oraz UE. Chiny odpowiedziały cłami, UE także. W przypadku Chin cła dotknęły pierwotnie towarów, których wartość handlową szacowano na 34 mld USD. Teraz mówi się o kolejnych cłach łącznie dotyczących rynku o wielkości rzędu 400 mld. Wartości te są na pewno przeszacowane, bo Chiny eksportują do USA towary za ok 450 mld rocznie, ale cła na towary, których wartość oscyluje w okolicy 200 mld są jak najbardziej możliwe.

Problem jest taki, że obecnie cła nie bardzo działają więc wojna handlowa będzie się nasilać. Czemu nie działają? Cła, podobnie jak dewaluacja waluty mają za zadanie uderzyć w część gospodarki konkurenta nastawioną na eksport. Problem jest natomiast taki, że na cła ze strony USA, Chiny odpowiadają także cłami. Chiny co prawda eksportują do USA cztery razy więcej niż importują z USA, ale eskalacja wojny handlowej zwiększa niepewność na rynkach finansowych, co zawsze przekłada się na umocnienie dolara, co z kolei neutralizuje efekt ceł. Im więcej ceł wprowadzi USA, tym więcej ceł odwetowych wprowadzą konkurenci. Im bardziej zażarta wojna handlowa tym więcej niepewności na rynkach finansowych i tym silniejszy dolar, który jest zmorą dla rynków finansowych.

Drogi dolar to:

a) Niskie zyski korporacji notowanych na NYSE, które połowę przychodów uzyskują poza USA i co ważne w taniejących walutach.

b) Problemy dla krajów rozwijających się gdyż blisko połowa zadłużenia denominowana jest w drożącym dolarze (case podobny do kredytów frankowych w Polsce).

c) Ogromne problemy dla banków z USA, które w okresie taniego dolara (2010-2012), ochoczo udzielały ogromnych kredytów korporacjom z krajów rozwijających się, a które dziś mają problem z jego spłatą. Dla przykładu akcje Goldmana potaniały 17% w ciągu zaledwie 3 miesięcy.

Co prawda dziś nikomu nie zależy na drogim dolarze, ale niepewność na rynkach finansowych napędza migrację kapitału spekulacyjnego do amerykańskich obligacji i tym samym do dolara.

2. Polityka FED

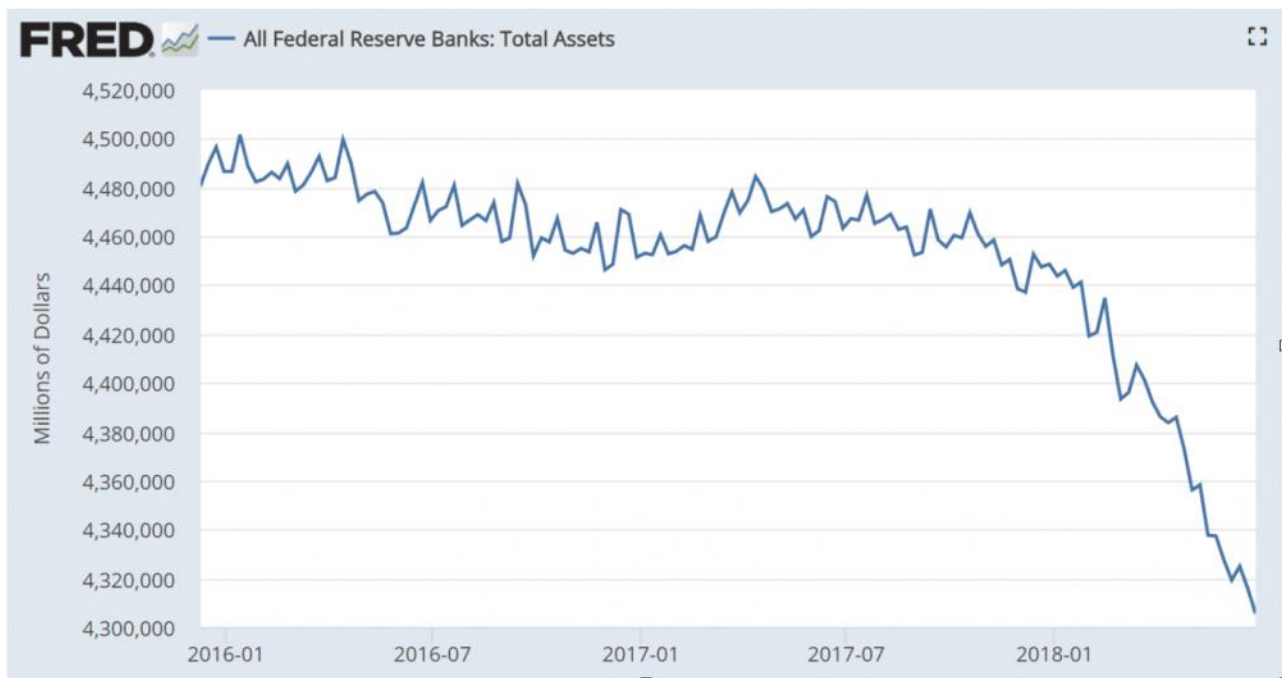
FED jest pierwszym bankiem centralnym, który zaczął silnie podnosić stopy procentowe. Po siedmiu podwyżkach do tej pory FED zapowiada kolejne dwie w tym roku oraz trzy w kolejnym. To co będzie w roku 2019 dla mnie jest bez znaczenia bo ten rok moim zdaniem zmieni całkowicie otoczenie, w którym podejmuje się decyzje. Obecnie stopy procentowe są na poziomie 2%, sporo nawet poniżej oficjalnej inflacji o realnej nie wspominając. Problem jest natomiast taki, że jeżeli FED podniesie stopy we wrześniu o 0,25% czy do końca roku o 0,5% to tym samym doprowadzi do odwrócenia się krzywej dochodowości, o czym napiszę poniżej a co w przeszłości doprowadzało do krachu na rynkach akcji.

Wyższe stopy procentowe to także migracja kapitału z miejsc w których mamy niskie stopy jak Unia Europejska czy Japonia do USA, w którym podnosi się stopy. Kiedy 1,5 roku temu mieliśmy skrajnie drogiego dolara nie zwracałem uwagi na różnicę w rentowności obligacji, ale dziś po tym jak dolar stracił 13% względem euro różnica w oprocentowaniu zaczyna mieć znaczenie.

Gdzie wolelibyście trzymać kapitał? W obligacjach zbankrutowanych Włoch czy USA mogących dodrukować dowolną ilość USD, które wchłonie świat ze względu na status waluty rezerwowej. Co ciekawe nawet w Polsce mamy niższe stopy procentowe niż w USA. Migracja kapitału z miejsc o niskich stopach w kierunku wyższych stóp może doprowadzić do dalszego wzmocnienia się dolara i nawarstwienia problemów, które generuje drogi dolar.

Podwyżki stop to tylko jeden problem. Drugim jest tzw. redukcja bilansu, czyli wyprzedaż aktywów FED, który bardzo negatywnie wpływa na rynki akcji. Wyprzedaż rozpoczęła się w połowie zeszłego roku.

Co miesiąc FED wyprzedawał aktywa warte ok. 10 mld USD co było kwotą pominalną. Z każdym jednak kwartałem poziom wyprzedaży podnoszono kolejne o 10 mld /m-c i dziś FED pozbywa się aktywów wartych 40 mld / m-c. Sporo.



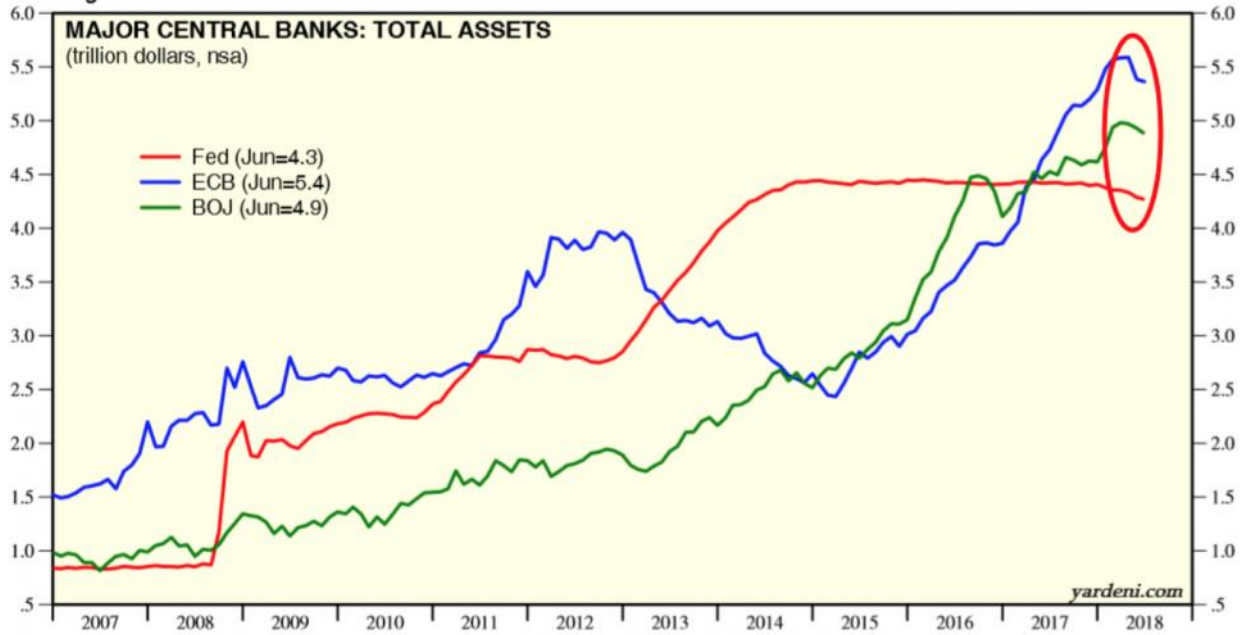
3. Działania najważniejszych banków centralnych

Teraz możemy pomyśleć. FED wyprzedaje aktywa, ale co z tego skoro inne banki centralne mogą zwiększyć dodruk i wypełnić lukę po FED? Owszem, tak to działało przez ostatnie dwa lata. Problem z tym, że zarówno Europejski Bank Centralny jak i Japonii bardzo ograniczyły skalę dodruku. Co gorsza ostatnio nawet podobnie jak FED zaczęły redukować bilans!!!

Gdy w 2012 roku EBC ograniczył bilans (wyprzedawał aktywa) zarówno FED jak i BOJ drukowały jak szalone. Gdy w 2014 FED zaprzestał dodruku EBC uruchomił ponownie dodruk, a BOJ zwiększył jego skalę. Teraz jednak FED wyprzedaje aktywa warte 40 mld / m-c podczas gdy zarówno EBC czeka aż wygasną obligacje nie skupując nowych, a BOJ wręcz wyprzedaje aktywa od czasu do czasu.

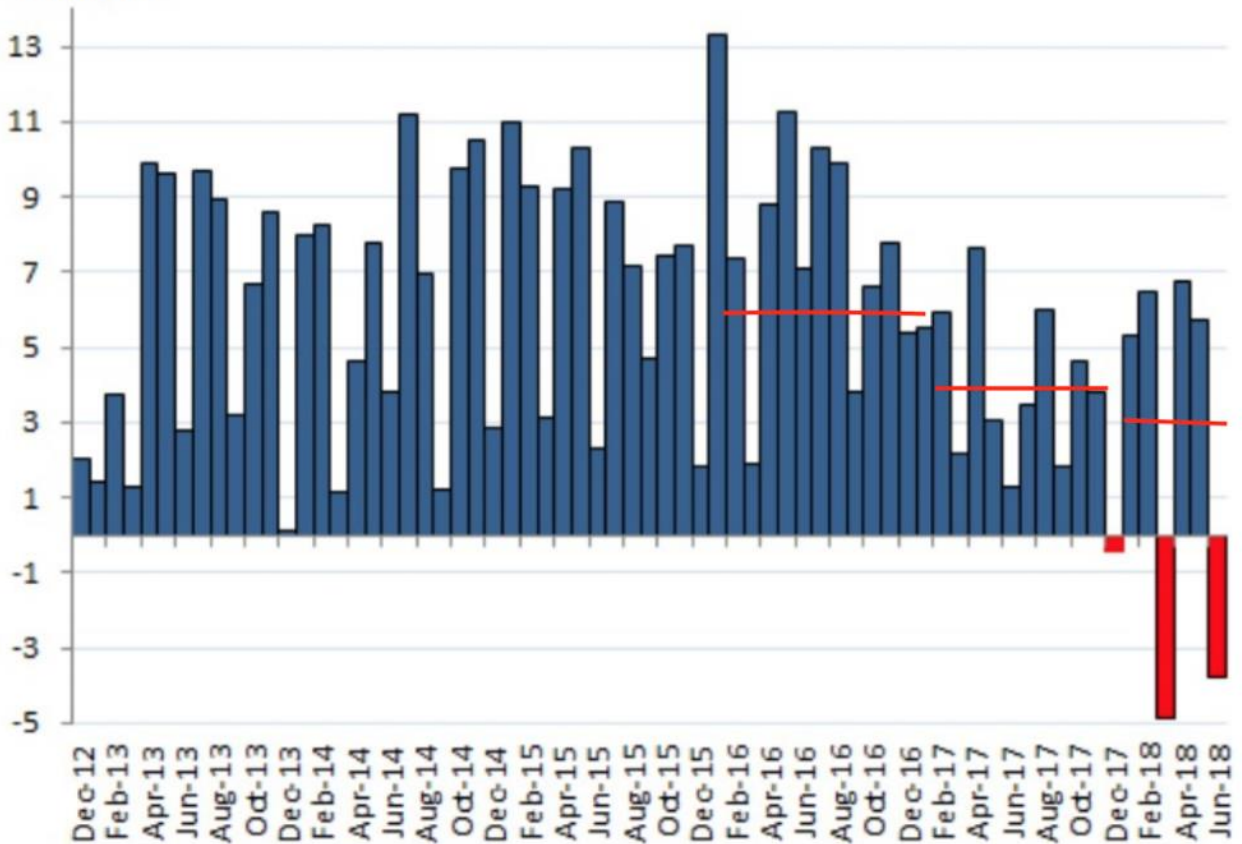
Total Assets of Major Central Banks

Figure 1.



Bank of Japan Month-to-Month Change in Assets

Trillion ¥



WOLFSTREET.com

Jak to ładnie nazwał ostatnio Stanley Druckenmiller, którego wypowiedzi staram się w miarę możliwości monitorować, „Banki centralne robią wszystko aby zafundować nam krach deflacyjny.” Korelację pomiędzy łącznym poziomem dodruku FED, EBC, BOJ a rynkami akcji możecie ocenić sami poniżej:



4. Krzywa dochodowości

Dla wielu osób krzywa dochodowości to jakaś czarna magia. W praktyce to różnica pomiędzy wysokością odsetek jakie płacą obligacje 10-letnie, a 2-letnie. Rentowność obligacji 10 letnich wyznaczana jest przez rynek i w miarę odzwierciedla to co się dzieje z inflacją w dłuższym terminie. Rentowność 2-letnich obligacji dla odmiany zależna jest od poziomu stóp procentowych ustalanych przez banki centralne.

Jeżeli FED ustala stopy procentowe na niskim poziomie ludzie chętnie zaciągają kredyty, co daje krótkoterminowy boom zarówno w realnej gospodarce jak i na giełdzie. Jeżeli stopy procentowe rosną gospodarka zwalnia, kredyty zaciągnięte na zakup akcji stają się droższe i ciężko wepchnąć akcje na wyższe poziomy. Poniżej macie wykres przedstawiający różnicę pomiędzy oprocentowaniem 10-cio oraz 2-letnich obligacji USA.



W latach 1996 - 2000 różnica w oprocentowaniu spadała gdyż FED podnosił stopy, a wraz z nimi rosła rentowność obligacji 2-letnich. W marcu 2000 roku różnica wynosiła minus 0,5% co oznaczało, że obligacje krótkoterminowe płaciły wyższe odsetki niż obligacje długoterminowe. Takie zjawisko określamy mianem odwróconej krzywej dochodowości. W każdym razie po tym jak doszliśmy do wartości minus 0,5% zaczęła się trzyletnia bessa w trakcie której ceny akcji spadły o 67%.

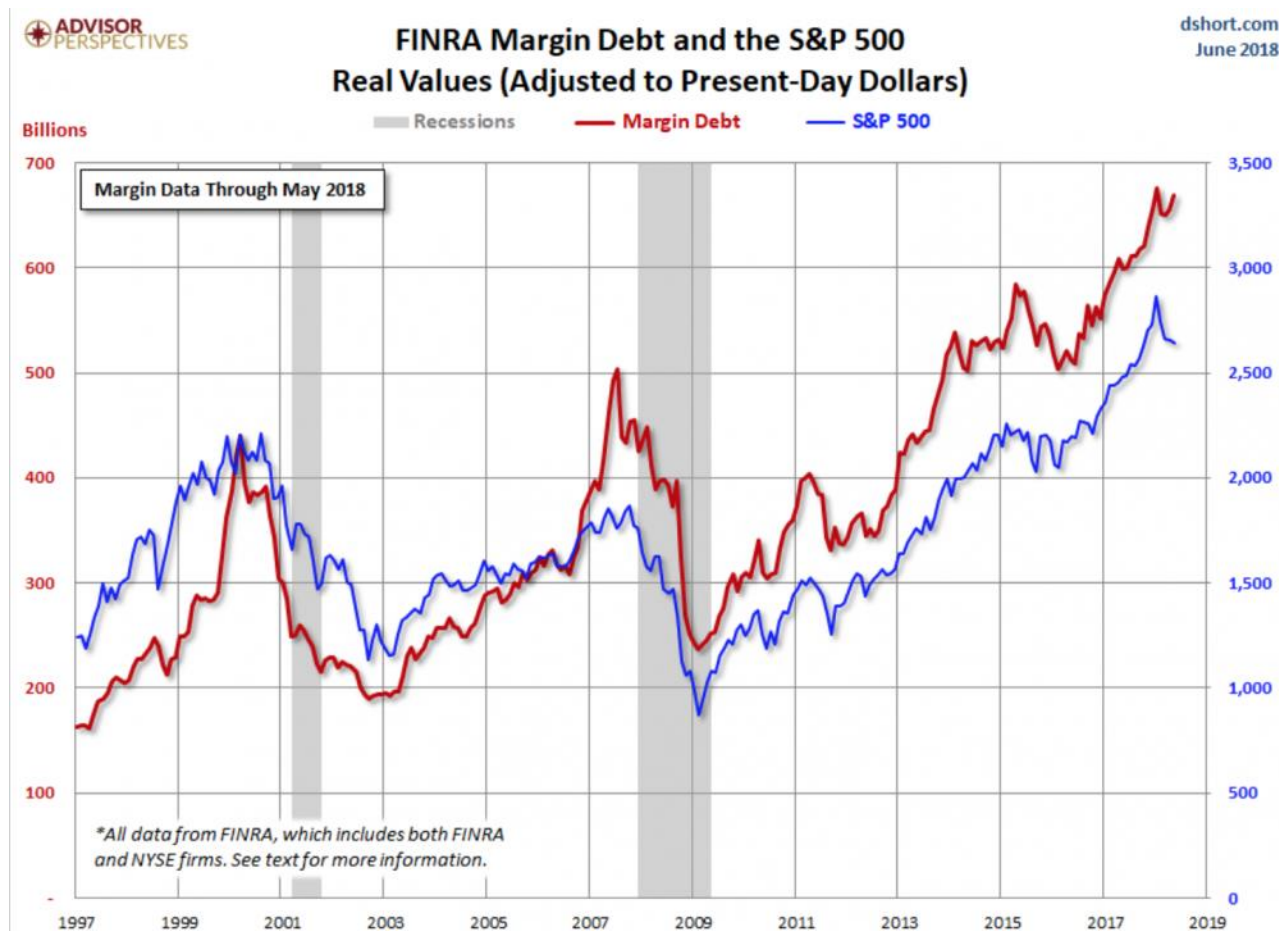
W latach 2003 - 2007 sytuacja wyglądała podobnie. Różnica w oprocentowaniu obligacji spadała szybko po czym w lipcu 2007 różnica wynosiła minus 0,15%. Wielu inwestorów czekało z ewakuowaniem się z rynku akcji, aż osiągniemy poziom minus 0,5% czyli tyle co podczas poprzedniego szczytu na rynkach akcji. Nie doczekali się, spadki zaczęły się szybciej (poziom minus 0,15%) i trwały do marca 2009. Ostatecznie od w ciągu dwóch lat akcje potaniały o ponad 60%.

W trakcie ostatnich lat krzywa dochodowości spadała także gwałtownie i obecnie wynosi 0,29%. O tyle różni się rentowność obligacji 10-letnich od 2-letnich. Obligacje długoterminowe nadal płacą więcej niż krótkoterminowe. Problem jest natomiast taki, że FED zamierza podnieść stopy procentowe o kolejne 0,25% we wrześniu co przełoży się na wzrost rentowności obligacji krótkoterminowych. Jeżeli na rynkach będzie utrzymywał się strach i kapitał popłynie do amerykańskich obligacji długoterminowych podnosząc ich cenę i tym samym obniżając ich rentowność to w krótkim czasie różnica w oprocentowaniu znowu może zejść do poziomów negatywnych. Obligacje krótkoterminowe będą tym samym płaciły wyższe odsetki niż obligacje długoterminowe co w przeszłości inicjowało krach.

5. Margin debt

Margin debt jest długiem zaciągniętym na zakup akcji. W dużym skrócie jak akcje są tanie sentyment do inwestowania w akcje jest bardzo negatywny.

Zazwyczaj tylko smart money wchodzi na rynek. Z czasem, już po silnych wzrostach pojawiają się zwykli inwestorzy. Zamieniają kapitał trzymany na lokatach na akcje. Gdy zaczyna brakować im kapitału i jednocześnie są przekonani, że na rynkach akcji czekają nas tylko wzrosty zaczynają kupować akcje na kredyt. Im większa wartość kredytu tym silniej akcje rosną. Poniżej macie wykres S&P 500 kolor niebieski oraz wartość kredytu zaciągniętego na zakup akcji.

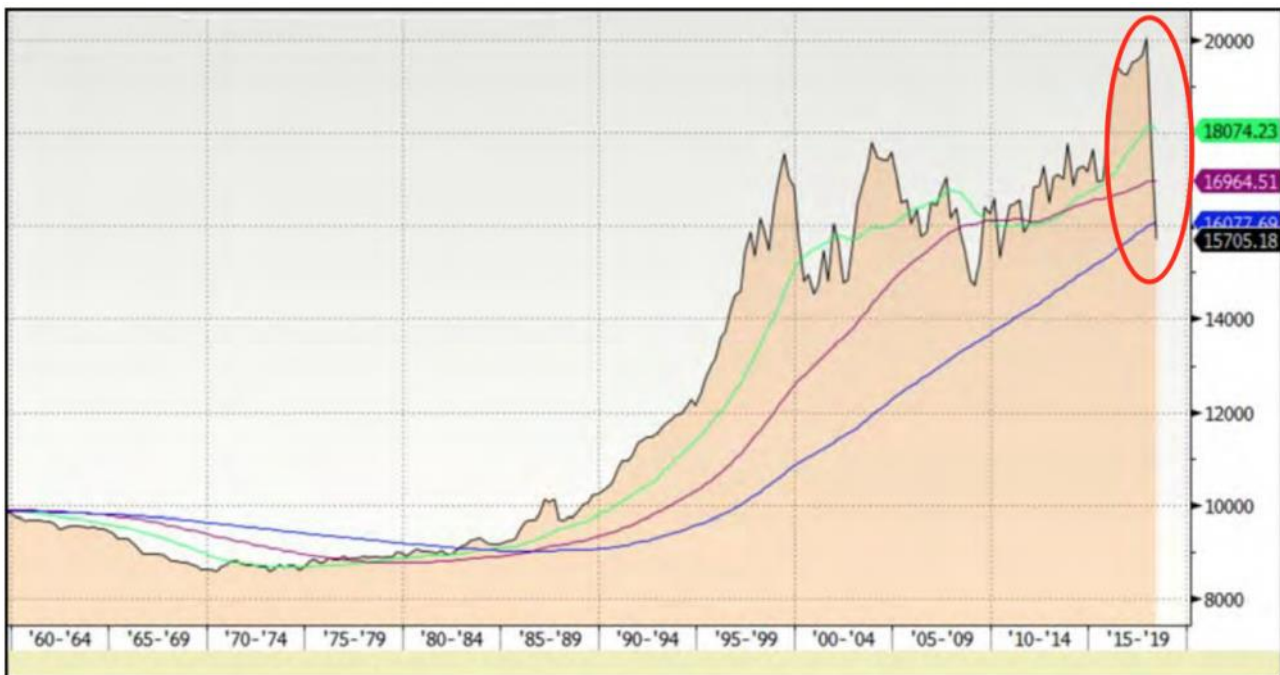


Dolar w roku 2000 oraz dolar dziś to jednak nie to samo. Warto odnieść zatem poziom margin debt to PKB USA i w tym miejscu dochodzimy do ciekawych wniosków. Na szczytach hossy zarówno w 2000 jak i 2007 poziom margin debt do PKB USA wynosił 2,6%. Podczas dna bessy 2003 oraz 2009 równo 1,2%.

Gdzie jest dziś? Otóż dziś wynosi dokładnie 3,27% co jest poziomem niespotykanym od 1929 roku.

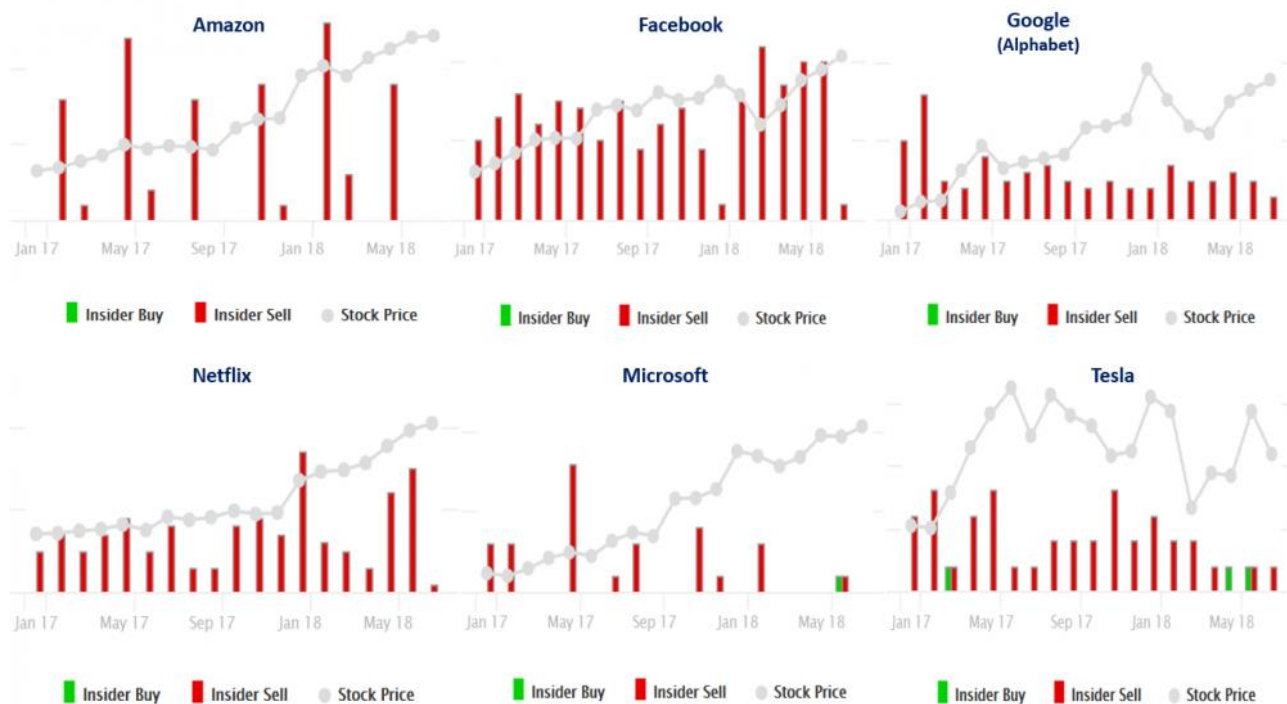
6. Co robi smart money?

Określeniem smart money nazywamy wyrafinowanych inwestorów. Wchodzą oni na rynek gdy są ku temu przesłanki (jest tanio, są dobre perspektywy). Dla odmiany mianem dumb money określany ulicznych inwestorów, którzy wchodzą na rynek zazwyczaj w ostatniej fazie wzrostów bo „wszystko rośnie”.



W każdym razie od początku tego roku mamy ogromny odpływ kapitału z giełdy w grupie określanej jako smart money. Dla odmiany na początku tego roku mieliśmy rekordową pozycję long vs short w lewarowanych ETF'ach co ewidentnie wskazywało hurra optymizm wśród ulicy.

W ramach ciekawostki wrzucam wam małe podsumowanie tego co robią insiderzy (członkowie zarządu, rady nadzorczej czy dyrektorzy finansowi w najmniejszych spółkach).



7. Zachowanie commercials

Mianem commercials określamy największe banki inwestycyjne. Mają one nieograniczony dostęp do kapitału oraz najlepszych informacji. Poza uprzywilejowaną pozycją regularnie manipulują praktycznie każdym rynkiem za co organa nadzoru co roku nakładają dziesiątki miliardów kar. W sytuacji w której kary wynoszą kilka centów na każdego zarobionego dolara oraz braku kar więzienia dla zarządzającym commercials w zdecydowanej większości mają zyskowne transakcje wobec czego warto monitorować ich ruchy.

Poniżej prezentuję ich pozycję dla obligacji USA.



Korelacja pomiędzy ich pozycją, a zmianą ceny jest widoczna od razu. To na co warto zwrócić uwagę to fakt, że jeżeli pozycja long (zyskuje na wzroście ceny) wynosiła w przeszłości powyżej 20% to zazwyczaj mieliśmy dołek na obligacjach po czym ich ceny zaczęły rosnąć.

Ktoś może zastanawiać się czemu tylko 20% a nie 80% czy 100%. Otóż commercials jako największe banki często są drugą stroną transakcji dla różnego rodzaju funduszy inwestujących poprzez kontrakty terminowe. Często mają przeciwstawne pozycje. Stanowią drugą stronę dla funduszy long, drugą stronę dla funduszy short jak i mają pozycje spekulacyjne samego banku.

Pozycja netto long na poziomie 20% jest tu znacząca.

Kiedy ceny obligacji rosną?

- Gdy spada inflacja na co się nie zapowiada. Dołek mieliśmy w 2016 i od tego czasu inflacja przyspiesza na całym świecie.

- Gdy inwestorzy boją się spadków i pakują kapitał w obligacje USA będące synonimem bezpieczeństwa.

Poza tym mimo rosnącej inflacji rentowność obligacji 30 - letnich (najdłuższych) spadła w ciągu 1,5 miesiąca 3,25% do 2,95%. To jest spadek aż o 9,3% w 6 tygodni i to na aktywie o pozornie niskiej zmienności. Najwyraźniej duzi gracze bardziej od inflacji boją się paniki na rynkach finansowych.

Podsumowanie

Zazwyczaj zdarza się tak, że widzimy różne sygnały z których można wyciągnąć różne wnioski. Czasami jednak sygnały ewidentnie wskazują na konkretny scenariusz. W grudniu zeszłego roku mieliśmy bardzo gwałtowne wzrosty na większości akcji jak i skrajny optymizm wśród ulicznych inwestorów. W efekcie asekuracyjnie ograniczyliśmy ekspozycję na akcje co okazało się dobrym posunięciem.

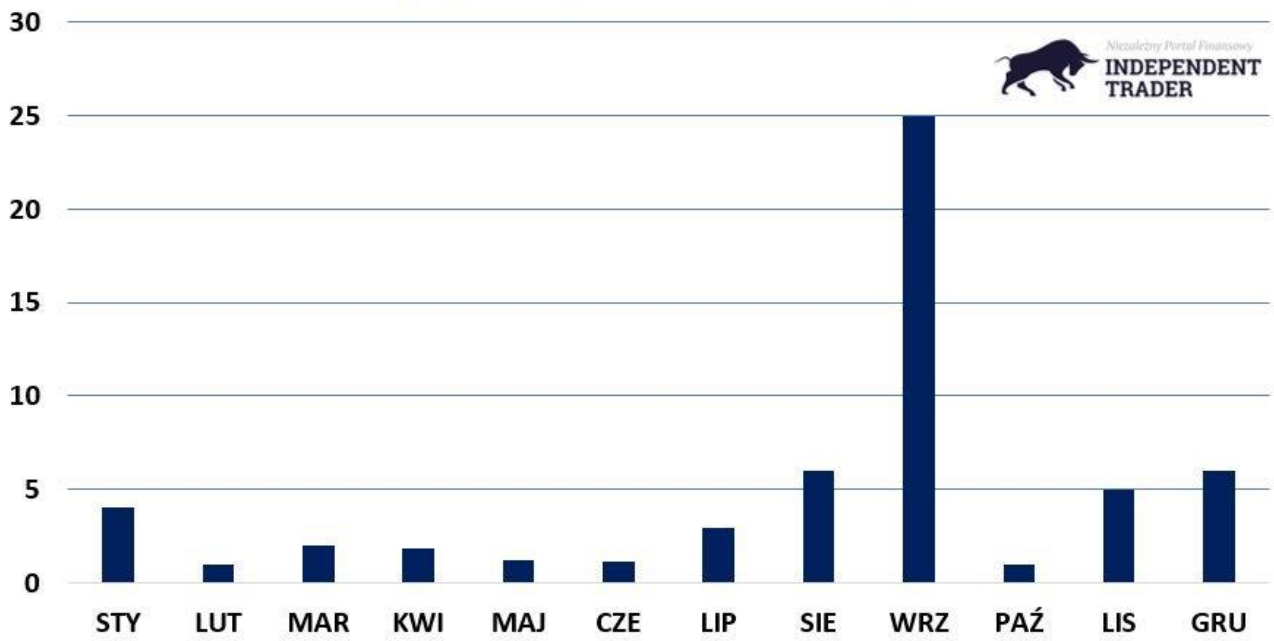
Obecnie mamy sytuację w której rynki akcji w krajach rozwijających się tąpnęły już solidnie co zawdzięczamy umocnieniu się dolara. W ciągu najbliższych tygodni (wakacje) wydaje mi się, że czeka nas odbicie zarówno na rynkach akcji EM oraz na większości surowców. Przemawia za tym także fakt, że coraz więcej przedstawicieli banków centralnych z krajów rozwijających się ciśnie na FED aby ten spasował trochę. Niezależnie od tego czy się dogadają wraz z końcem sierpnia zapewne bardzo ograniczę ekspozycję na aktywa najsilniej skorelowane z szerokim rynkiem akcji. Wiele razy Wam powtarzałem, że coś co jest tanie może stać się jeszcze tańsze.

Działania Trumpa w połączeniu z bardzo agresywną polityką FED (podwyżki stóp procentowych) jak i zatrzymanie dodruku w Europie oraz Japonii mogą doprowadzić do bardzo silnego krachu na rynkach akcji. Na rynkach finansowych nic nie jest pewne ale jeżeli przez dekadę przyzwyczajają się inwestorów do tego, że banki centralne podejmują Nielimitowane działania aby rynki akcji rosły, a później się z tych działań wycofują to ekstremalnie wyceny akcji w większości krajów bez pomocy nie utrzymają się długo.

Smart money ewakuuje się z akcji w zawrotnym tempie. Buffet ma rekordową pozycję w gotówce, resztę w akcjach defensywnych. Ulica jak szalona kupuje modne akcje. Wnioski wyciągnijcie sami, a co do timingu to podrzucam Wam na koniec ciekawą grafikę.

Trader21

Kryzys w systemie finansowym



Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Porównanie płatności Visa i BTC

Autor: ArtWW

Nie wydaje mi się, żeby za utrzymanie Visa płacili podatnicy. Visa to firma nie instytucja i od każdej operacji pobierają zdaje się 2%. Te marne 2% daje im każdego roku parę miliardów na czysto.

Jeśli mieli by to utrzymywać podatnicy to nie funkcjonowała by na całym świecie. Jesteś w USA visa działa, jesteś w Polsce visa działa tu jeszcze mogli by za to płacić podatnicy, ale kiedy pojedziesz do Azji, czy Afryki visa też działa nawet w krajach, w których podatki prawie nie istnieją. Jeśli w takich krajach opłacenie systemu miało by uszczuplać budżet to rząd zwyczajnie wypier... by ich z rynku.

Visa to prywatne płatne narzędzie, którym każdy chce operować więc za to płaci, a jak nie chce, to zawsze może wozić ze sobą po świecie worek różnych walut. Do visy nikt nie musi zmuszać wręcz przeciwnie, gdyby zniknęła na świecie byłby płacz i ludzie sami zaproponowali by, że skoro 2% to za mała to chętnie zapłacą 3% zwłaszcza w czasach kiedy wielu już nie potrafiło by policzyć czy im prawidłowo resztę w sklepie wydali skoro od lat ogranicza się do przyłożenia plastiku do czytnika. Działanie visy jest proste: następuje transakcja i informacja zostaje przesłana z terminala A do serwera B następuje zaksięgowanie i drogą powrotną przesyłane jest potwierdzenie i na tym opowieść się kończy.

W BTC natomiast jest to tak pięknie urządzone, że ta sama transakcja musi finalnie przejść przez wszystkie komputery w sieci rozsiane po całym świecie i informacja o niej musi zostać zapisana na wszystkich komputerach przechowujących kopię blockchaina. Tam gdzie w visie opowieść się kończy to w BTC nawet jeszcze się nie zaczęła, bo dla potwierdzenia transakcji wymagane jest potwierdzenie z kilku miejsc, a potem rozpoczyna się proces wysłania tego na dziesiątki tysięcy dysków w świecie. Dlatego BTC żre tyle prądu bo zamiast, jak visa sprawdzić coś raz, sieć BTC jedno i to samo weryfikuje w kółko.

Nie wiem ile aktualnie wynosi koszt jednej transakcji BTC ale ostatnio kiedy czytałem było to 120zł. Idziesz do sklepu kupujesz za 5zł płacić kartą visa i koszt operacji to 10gr. Idziesz do sklepu kupujesz za 5zł płacisz BTC i koszt operacji to 120zł. Jerkey twierdzisz, że BTC i tak jest tani więc uważasz, że do każdej takiej transakcji dopłacamy z publicznych pieniędzy minimum 120zł. Policz czy by na to pieniądze starczyło, a teraz z drugiej strony.

Skoro BTC to promil transakcji odbywających się przez system visa i już żre tyle energii, co ponad połowa produkcji 36 pod względem populacji państwa na świecie, a biorąc pod uwagę produkcję energii 25 to ile tej energii żarto by, gdyby miała obsłużyć tyle transakcji co visa. Nie wiem czy ludzkość w całej swojej historii wytworzyła tyle prądu żeby wystarczyło na rok takiej zabawy. Musieli byśmy mieć kabel we tknięty prosto w słońce żeby to zasilić.

Przemyślenia na temat złota i srebra

Autor: Lech

Złoto i srebro było jest i pozostanie jedynym prawdziwym pieniądzem. Gdzieś tam kupując i sprzedając cokolwiek każdy przelicza jaką to ma wartość w odniesieniu do złota, a to w natłoku masy "produktów finansowych" teoretycznie dających zarabiać procenty dawato się utrzymać w niskiej cenie i powszechnie dostępne, podbijając wartość produktów, walut i obligacji, tyle że produkty już od wielu lat nie zarabiają i nie będą zarabiać , przyniosą straty...

Zamieszanie wprowadziła tańsza produkcja przemysłowa w Chinach i trzecim świecie, dająca spadek cen produktów przemysłowych , ale jej koszty stale rosną i mogą tylko rosnąć to już nie będzie 10 razy taniej niż w pierwszym świecie, tu już się zbliżą kosztami do pierwszego świata, ale fabryki są u nich i to one będą dyktować ceny produkcji zawsze najniższe, ale coraz wyższe...

Powrót do realnego pieniądza jakim jest złoto i srebro jest zatem nieunikniony... - i bidolenie, kombinowanie banków centralnych, produkcja krypto śmieci i innych pseudo towarów tu nic nie pomoże gdy każdy będzie chciał mieć prawdziwy pieniądz w garści dostanie najwyżej 10% swojego majątku...

Jeżeli EM będą miały pierwsze inflację, to tym bardziej trzeba się zabezpieczyć w złoto i srebro żeby nie stracić w drugim rzucie gdy padnie dolar...

Na temat energochłonności Bitcoina

Autor: marcinm1

Wygooglałem teraz na szybko i koszt jednej transakcji bitcoinem to "32 dolary", czas realizacji dochodzi do kilku godzin.

No i to co mnie gryzie to to, że te 32 dolary idą na wynagrodzenie dla "górników", a oni za to poza sprzętem kupują głównie prąd potrzebny do zaksięgowania takiej transakcji. Rodzi mi się pytanie: po kiego grzyba konstruować taki system płatności, który polega głównie na marnowaniu prądu.

Czy to zwolennicy globalnego ocieplenia wymyślili (przez zwolennicy rozumiem ludzi, którzy chcieliby ocieplić nam klimat)?

Przecież ta sytuacja czyni całego bitcoina totalną bzdurą. Bo niby dam za butki 1,50 PLN i przy okazji 32 dolary za płatność, przy czym te 32 dolary w większości pójdą na zmarnowanie, przy okazji niszczenie środowiska naturalnego.

Oczywiście rozumiem, że może "forki" lub inne kryptowaluty rozwiążą te problemy, ale w takim razie po co ktoś kupuje te bitcoiny, skoro teraz wiemy, że nie mają sensu. Przy okazji inny temat, który mnie męczy: zaletą bitcoina jest to, że mogę go spokojnie przechowywać, ale... żeby to robić muszę kupić całego jednego bitcoina, który przecież kosztuje 6200 USD, czyli nie mogę w sklepie zapłacić bitcoinem, tylko zdaje się certyfikatem jakiejś "giełdy" i nie mogę oszczędzać w bitcoinach tylko w certyfikatach jakiej giełdy.

O Turcji

Autor: Sol

W tej kwestii proponuję darować sobie artykułiki z bankier.pl i xelion itd, bo to są zwykłe gadzinówki dla lemingoży. Tymczasem sytuacja jest prosta: Erdogan przejął w Turcji faktyczną władzę, a wszystko wskazuje, że nieudany pucz robiły mu USA. W takiej sytuacji nadal niezależny od Erdogana (ale od kogoś nadal zależny) bank centralny z pewnością sabotowałby gospodarkę Turcji. Erdogan to klasa wyżej niż agentura z dobrej zmiany i plاتفusy. Jeśli pogrąży Turcję, to straci władzę w wyniku rewolucji albo przegra wojnę. Innymi słowy za błędy zapłaci głową. Tu nie będzie przemalowywania PC, UW na AWS, potem na PiS i PO. To nie jest tow. Targalski z PZPR robiący teraz za "prawicowca". To nie jest Gorbaczow.

<https://www.youtube.com/watch?v=o1e0kMxqClw>

To nie jest teatr dla ciemnego ludu, to jest realne. Oczywiście nie wiemy czy będzie dobrze rządził finansami, ale gdyby nie wyciął V kolumny, to na 100% Turcja zamieniłaby się w chorego człowieka na poziomie Argentyny albo Brazylii. Tylko wtedy nie czytali byście artykułów w których USraelscy publicyści wylewają krokodyle łzy nad gospodarką Turcji, stanem demokracji itd. Gdy Erdogan mordował Kurdów, zamykał dziennikarzy, handlował ropą z ISIS, ale był jeszcze na pasku USA, to w Polsce nawet go chwalono. Dopiero teraz stał się "sułtanem". Tak go często nazywa bankier.pl należący do żydowskiej rodziny Bonniers ze Szwecji. Ja się nie dziwię w sumie. Utrata Turcji boli. Ja się tylko dziwię, że dorośli ludzie jeszcze się nie nauczyli jak działa ten schemat i byle bąka USraelskiej propagandy biorą za wyrocznię. No już szczególnie płacz, że lokalny władcyka poważił się naruszyć świętą "niezależność" BC. :D Co to jest BC. To jest jakiś bóg, tabu, instytucja z innego wymiaru? To, że nasze pałace nawet ustawę o IPN piszą pod dyktando Mossadu nie oznacza, że na świecie nie ma już niezależnych państw.

Inna sprawa, że w warunkach cichej wojny z USA, Turcja może stać się celem licznych ataków "rynków finansowych", nieformalnych sankcji itd. a to już wystarczy, żeby dwa razy zastanowić się nad inwestowaniem w nią. Z drugiej strony jeśli USraelczycy będą konsekwentnie popychać ku sobie Chiny, Rosję, Turcję i Iran, to powstanie dość spory organizm który na sankcje będzie sobie bimbał. To jednak jest rzecz praktycznie nie do przewidzenia z naszego punktu widzenia. Poza tym w razie jakiegoś orweloskiego podzielenia świata, inwestycje w za żelazną kurtyną mogą być niepewne.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.